

# Wycinanki 8



## WOJCIECH WRZOSEK

### Wycinanki 8

Wymyka się minister Czarnek krytyce, bo żywołowo i z zapałem uprawia różne rodzaje dyskursów jednocześnie. Jest doktrynerem w sferze nauki i nauczania. Jest fanatykiem pobożnych życzeń i bolszewickich metod modernizowania[1]. Minister Czarnek w ciągu jednego dnia stał się ekspertem od edukacji, tak jak ja stałem się katolikiem, gdym został ochrzczony. Jest znawcą cywilizacji, chrześcijaństwa, katolicyzmu, zjawisk kulturowych, prawnych... Specjalistą od omal wszystkiego został wtedy, gdy przyznano mu stopień doktora habilitowanego i powierzono mu funkcję ministra. We wszystkich tych rolach niesie go rewolucyjny zapał[2]. Dał się wcześniej poznać, gdy opowiedział się prostacko po stronie zacietrizwionego narodowo-katolickiego widzenia świata, po stronie najbardziej obskuranckich i obłudnych ludzi w Kościele.

Jego wypowiedzi są nieinteligentne, gdy mówi o nauce, nauczaniu, wychowaniu, od których to dziedzin jest ministrem, niegodne i nieprzyzwoite w sferze wartości i obyczajów, nieuczciwe pomawiające i urągające innym.

Stwierdziłiśmy, że opinie ministra są **referencyjnie półprzezroczyste**, a może nawet i ćwierćprzezroczyste. To, o co chodzi rzeczywiście, jest zasłonięte przed populistycznym odbiorcą. Ujawnienie ich uniemożliwiłoby mu ukrycie się pod płaszczykiem zbożnych intencji. Zwykle są to pobożne życzenia, mrzonki, utopie w szatach bałamuctwa, obłudy, hipokryzji. Nikczemna retoryka występuje wtedy, gdy „ktoś ma jakieś uprzedzenie, przekonanie albo interes i wytacza coraz bardziej desperackie i wyświechtane argumenty na obronę swojego stanowiska – nie przemawia do niego rozsądek ani fakty”[3].

Nikczemna retoryka[4], wiecowa demagogia ministra Czarnka to zachłyśnięcie się władzą kogoś, kto do niej nie dojrzał i nie dorósł. Potoki pochopności, wykonywanie pracy państwowej poprzez ogłaszanie zamiarów ministerialnych i rządowych na imprezach wyznaniowych, rytualnych wiecach partyjnych to dowód na jednoznacznie wyznaniowo-polityczne cele, jakie sobie ministerstwo stawia, a rząd popiera. Gdy wierni coraz słabiej reagują na namowy i perswazje Kościoła, wkroczy państwo, które zmusi ludzi do powrotu na jego łono? To jakieś zaległe sprawy z przeszłości?

Środowisko akademickie od tego jest, aby owe ćwierćprzezroczyste intencje obnażyć. I to się stało. Tak zwany pakiet wolnościowy został rozpoznany przez Prezydium KRASP jako próba administracyjnego zalegalizowania dyskursów pozanaukowych, w tym szczególnie wyznaniowych, w środowisku akademickim. Ministrowi chodzi o to, aby legalizować światopoglądy religijne, przez uznanie, że te ostatnie mają walor naukowości. Zwłaszcza te jakoby chrześcijańskie i jakoby katolickie. Powrócić do stanu sprzed Rewolucji Francuskiej. Do zasady *cuius regio eius religio*.

Na uniwersytetach niewiele da się osiągnąć w celu przywrócenia obecności *sacrum* w nauce. Wiadomo jednak, że po stronie bojowników o reżimową wolność poznania jest mniejszość środowiska akademickiego, tak jak i po stronie aktywnych obrońców świeckiego uniwersytetu, autonomii, samorządności... także mniejszość wspólnoty akademickiej. Reszta to obszar oportunistów i konformistów. Ludzie, którzy przyłączają się do zwycięzców, protestują w kuluarach konferencji, na bankietach i furszetach, w kawiarniach, na grillach. Niestety, nie w miejscach, gdzie to mogłoby być skuteczne, grubo poniżej ich pozycji w środowisku i poziomem wpływu na innych.

---

[1] Mentalność bolszewicka tu u mnie to kategoria publicystyczna (to nie tzw. bolszewizm jako orientacja historiozoficzna, opisana onegdaj: R. Stobiecki, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998, ani doktryna partii i ruchu wczesnokomunistycznego w dziejach Rosji i świata). Bolszewik buduje świat od nowa. Jak szwankował (może nawet całkiem nierzadko) nadzór kuratorski, to teraz go nie będzie. Będzie sterowanie z centrali. Dyrektorzy są zbyt suwerenni wobec władzy politycznej, należy więc zlikwidować wybory i wprowadzić desygnowanie. **Zamiast nadzoru kuratorium – dozór kuratora.**

Dotychczas uczniowie/rodzice mieli prawo wyboru religii lub etyki, lub ani religii, ani etyki. Będą mieli katolicyzm ciemniaków albo etykę katolicką (katechizm albo katechizacja etyczna)? To się nazywa wolność sumienia. Zamiast poprawić, naprawić, korygować... – wyrzucić, narzucić, wymusić. Bolszewik to ktoś, kto zniszczy, a potem powiada: się zobaczy, coś się wymyśli (np. zamiast Cerkwi Chrystusa Zbawiciela – basen). Tacy autorzy pomysłów z nieuctwa zostają spontanicznymi bolszewikami. Scentralizować, niech partia odpowiada. Nie wiedzą, że historia odrzuciła te na skróty drogi do raju.

[2] Minister Czarnek to ekspert, który nijak nie potrafił

przekonać naszych rektorów jak ma wyglądać wolność na uczelniach. A tak ma być, jak on chce. Wolność to równouprawnienie i równość, wszędzie zatem pół na pół z Kościołem. Inaczej Czarnek ukróci dotowanie tym, którzy mają inne zdanie. Dał na Encyklopedię, która mogłaby być grubo taniej nieczytana online, niż będzie drogo nieczytana w sztywnej oprawie. Fachowcom to po nic, niefachowcom do niczego. Czy minister powiadomi, ile sprzedano egzemplarzy? Każda parafia kupi choćby po jednym tomie? Czy Polska Fundacja Narodowa kupi i rozda narodowi? Będzie się nią meblować gabinet ministra? Dobry Pan daje na to i na tamto, bo tak. Doktryna „i nasze czasopisma” zastąpiła zasadę „lub czasopisma”. Czasopisma „z listy preferencji ministra Czarnka” awansowały nie tylko do czołówki polskiej, ale i światowej. Brawo, wreszcie nauki o rodzinie staną się naukami, czasopisma publikacjami rangi światowej, dekalog stanie się powszechnie rozumiany, mało tego, przestrzegany dzięki absolwentom od ojca Rydzyka. Minister Czarnek to sprawca cudu nad Wisłą.

[3] W.V.O. Quine, *Różności. Słownik prawie filozoficzny*, tłum. C. Cieśliński, Warszawa 1995, s. 176.

[4] „**Rhetoric, then, is sometimes nefarious and sometimes not.** In its nefarious use it is the art or practice of defending a proposition on grounds other than one's own reasons for defending it”. W.V.O., Quine, *Quiddities. An Intermittently Philosophical Dictionary*, Cambridge, Mass. 1987, s. 184.

---

Redakcja językowa: Beata Bińko